

Nr 4/2013 Grudzień-Styczeń-Luty

HABARI NJEMA

DOBRA NOWINA Z CZARNEGO ŁĄDU

Biuletyn Zmartwychwstańczej Misji w Tanzanii



HABARI NJEMA

1	Od Redakcji
2	Bóg się rodzi
3	Formacja
3	<i>o. Andrzej Duda CR</i>
6	<i>John Zephrene Nyarufunjo</i>
8	Butiama
12	Kahangala
15	Aktualności

OD REDAKCJI

Drodzy Przyjaciele i Dobroczyńcy Misji Zmartwychwstańców!

Piękną chrześcijańską tradycją są życzenia dla bliskich oraz wzajemne obdarowywanie się prezentami na pamiątkę przyjścia na ziemię Jezus Chrystusa, który jest największym darem Boga dla ludzkości.

Boże Narodzenie przypomina nam także prawdę, że mamy jednego Ojca w niebie i wszyscy tworzymy wielką duchową rodzinę, w której troszczymy się wzajemnie o siebie. Niezwykle ujmująco brzmią w tym kontekście słowa papieża Franciszka z Mszy inaugurującej pontyfikat: *„Pragnę przyjąć z miłością i czułością całą ludzkość, zwłaszcza najuboższych, najsłabszych, najmniejszych, tych, których święty Mateusz opisuje w sądzie ostatecznym z miłości: głodnych, spragnionych, przybyszów, nagich, chorych, w więzieniu”*.

Drodzy Przyjaciele! Wy także, wspierając modlitwą, zachętą i ofiarami materialnymi naszą misję, przyczyniacie się do Bożej Rodziny w Tanzanii, która obecnie potrzebuje różnorodnej pomocy.

Przez Wasze ofiary pozwalacie, by ludzie wśród których pracują zmartwychwstańcy doświadczali miłości Chrystusa i nie ustawiali w nadziei. Pomagając naszym misjonarzom uczestniczyć w budowaniu lepszego świata i w realizacji Bożego zamysłu. A Bóg, jak napisał Ojciec Święty w swojej adhortacji *„Ewangelii gaudium”*: *„pragnie szczęścia swoich dzieci także na tej ziemi, chociaż powołane są do wiecznej pełni”*. Wasza życzliwa i wielkoduszna pomoc sprawia, że Bóg codziennie objawia się wśród ludzi, że radość i nadzieja rodzą się w wielu sercach. Serdeczne „Bóg zapłać” za pomoc i zaufanie, jakim nas obdarzacie oraz za gorliwego ducha misyjnego, którym żyjecie.

Łączę się z Wami, rodzinami i przyjaciółmi naszych misjonarzy, życząc, by Boże Dziecię przyniosło w darze radość, pokój, wszystkie potrzebne łaski i błogosławieństwo: „Podnieś rączkę Boże Dziecię” i błogosław Wszystkim.

o. Bernard Hylla CR

***Przełożony generalny Zgromadzenia
Zmartwychwstania Pańskiego***

Federal Bank of Middle East Limited Tanzania FBME – Mwanza Branch

Address: **Station Road
P.P. Box 1454
Mwanza, Tanzania**

Telephone: **+255 28 250 0014**

Fax: **+255 28 250 0807**

E-mail: **mwanza@fbme.com**

Name: **Congregation of the Resurrection**

Account No: **021200USD (in us dollars)**

021200EUR (in euro)

021200TZS (in Tanzanian shillings)

SWIFT CODE: **FBMETZTZ**

BÓG SIĘ RODZI!

*Bwana anakuja, anakuja kwetu, anakuja na enzi kutokoa.
Pan przychodzi, przychodzi do nas, przychodzi by nas zbawić.*



My pracujący na misjach, przeżywamy Boże Narodzenie w słońcu i bez śniegu. Ale ten sam gorąc serc, towarzyszy nam i Wam drodzy dobroczyńcy. W adwentowej refleksji, w skupieniu przy konfesjonale, w ciszy wyczekiwania na wigilijną gwiazdę, do gorącego i otwartego serca niech przyjdzie Pan i umocni nas swoim pokojem, byśmy go mogli rozdawać wszędzie tam, gdzie niepokój. Życzymy Wam wszelkiej Łask. W nowym roku niech Błogosławieństwo Pana was nie opuszcza. Wszystkiego co dobre.

*z modlitwą i wszelką życzliwością
Zmartwychwstańcy z Tanzanii.*



W Polsce mając na myśli małżeństwo, najczęściej mówimy o związku cywilnym, czyli kontrakcie małżeńskim, albo ślubie kościelnym, czyli sakramencie małżeństwa. W Tanzanii istnieją trzy rodzaje związków małżeńskich: tradycyjny, pań-

tej opłaty zależy od różnych czynników. Np. w plemieniu Sukuma, im jaśniejsza skóra kandydatki na żonę, tym więcej krów trzeba zapłacić. Biali ludzie nieraz gorszą się takim podejściem do rzeczy. Widzą to niemal jak handel ludźmi. Miejscowi



o. Duda przy obrazie Zmartwychwstałego
Seminarium św. Gaspara, Morogoro

stwowy i religijny np. kościelny. Na wsiach, bardzo często kończy się tylko na tym pierwszym. Mianowicie, rodzice uzgadniają z panem młodym warunki i podpisują stosowną umowę. Szczegóły zależne są od plemienia w jakim się to odbywa, jak i zamożności tych ludzi. W Polsce dawniej rodzice panny młodej płacili posag. Tutaj jest odwrotny zwyczaj. Mianowicie to pan młody płaci rodzicom panny młodej. Ta opłata, w języku Suahili nazywa się „mahari”. Często są to krowy, kozy i pieniądze. Część jest przekazywana jeszcze przed ślubem, a część może być spłacana już później. Wszystko jest dokładnie spisane w umowie. Wysokość, czy wartość



Ślub
Parafia Butiama, wioska Nyaburundu

tłumaczą, że jest to prezent dla rodziców, za to, że wychowali i zgodzili się oddać dziewczynę. Można na to spojrzeć jeszcze inaczej. Każda osoba, zwłaszcza kobieta to kolejne ręce do pracy w domu i gospodarstwie. Jeżeli któraś odchodzi z rodziny, to jest to jednocześnie jakaś strata materialna. „Mahari” jest swego rodzaju wyrównaniem tej straty, jakby zadośćuczynieniem.



Podpis świadectwa związku małżeńskiego
Parafia Butiama, wioska Nyaburundu

Niestety te opłaty są nieraz dość wysokie. Dlatego wielu zwłaszcza młodych ludzi na nie stać. Są tacy, którzy z tego powodu pozostają kawalerami. Są tacy, którzy namawiają dziewczynę, aby z nimi uciekła, wbrew woli rodziców.

FORMACJA

W wielu przypadkach, umowa z rodzicami pozwala na wspólne zamieszkanie i z czasem, stopniowe spłacanie należności. To spłacanie ciągnie się nieraz wiele lat. I tu rodzi się problem moralny i duszpasterski, gdyż wiele małżeństw nie mogąc spłacić tego długu żyje tylko na „ślubie tradycyjnym”, a bez ślubu kościelnego. A ślubu kościelnego, tzn. sakramentu małżeństwa nie mogą zawrzeć gdyż na ogół, w tutejszym Kościele Katolickim, wymagane jest, aby najpierw zostało zapłacone „mahari”.



Państwo młodzi przed swoim domem
Parafia Butiama, wioska Nyaburundu

Wymóg ten wynika z troski o trwałość małżeństwa. Bowiem, dopóki istnieje ten dług, kobieta jest „własnością” swoich rodziców. To znaczy oni nadal mają nad nią władzę, i w zasadzie, w każdej chwili mogą zażądać jej powrotu do domu. Niestety nieraz tak się dzieje, na przykład, kiedy mąż nie jest w stanie spłacić długu ustalonego w umowie małżeńskiej.

Istnieje jeszcze trzeci rodzaj ślubu, mianowicie państwowy, albo jak to się u nas często mówi, kontrakt cywilny. W Tanzanii, podobnie jak w Polsce, księża z reguły mają też licencję państwową i śluby zawierane w kościele mają podwójne znaczenie: w kościele sakramentalne, w dla państwa urzędowe. Według polskiej terminologii są to „śluby konkordatowe”.



Państwo młodzi cieszą się z otrzymanej w prezencie Biblii
Butiama

Ksiądz, pełniąc tu również rolę urzędnika stanu cywilnego wystawia państwu młodym „shahada ya ndoa”, czyli zaświadczenie o zawarciu związku małżeńskiego.

Ale na formularzu tego urzędowego zaświadczenia o „kontrakcie cywilnym” jest jeden szczegół bardzo odmienny od tego co mamy na polskich zaświadczeniach. Mianowicie trzeba wybrać i zaznaczyć jedną z trzech możliwości: „małżeństwo monogamiczne”; „małżeństwo monogamiczne z możliwością poligamii”; oraz



Jedna Msza - kilka sakramentów
Wyspa Ijunga, parafia Kabangala

„małżeństwo poligamiczne”. W Tanzanii poligamia jest normalna i dopuszczalna zarówno w tradycyjnych małżeństwach, jak i związkach cywilnych. Nie wspomnę też o wyznawcach Islamu, których w Tanzanii jest przeszło 30 procent. I z tym związane są kolejne trudne sytuacje i problemy duszpasterskie.

FORMACJA

Jedne pojawiają się, kiedy z prośbą o chrzest zgłaszają się osoby pozostające w związkach poligamicznych. Często już od jakiegoś czasu modlą się i chodzą do kościoła. Są to mężczyźni mający kilka żon, albo kobiety będące jedną z wielu żon. Te osoby nie mogą być ochrzczone, dopóki nie uregulują wszystkiego zgodnie z nauką i prawem kościelnym. Tzn. ;mężczyzna może pozostać tylko z jedną żoną, a pozostałe musi odprawić. Nie zawsze jest to proste. Tradycyjne małżeństwo, może być rozwiązane przez wręczenie żonie listu rozwodowego, nazywanego tutaj „talaka”. Ale żony w tutejszym społeczeństwie, materialnie najczęściej są całkowicie zależne od męża. Odprawienie



Chodzący do kościoła poganin ze swoją starszą żoną
Parafia Butiama, wioska Tarani

jej powoduje, że ona i jej dzieci pozostają bez środków do życia. Dlatego wymaga się, ażeby taki mężczyzna odprawiając żony, każdej dał dom i kawałek ziemi, żeby miała się z czego utrzymać. Powinien też uczestniczyć w kosztach wykształcenia dzieci. Nie jest to łatwe, gdyż przewraca to tym ludziom całe ich dotychczasowe życie do góry nogami. Jednak ci, którzy przyjmują Chrystusa i wiarę całym sercem są na to gotowi.

Innym problemem są nasi wierni, katolicy którzy zostali ochrzczeni, przyjęli komunie, bierzmowanie, a nawet

sakrament chrztu, ale po jakimś czasie wzięli sobie drugą, a niekiedy i kolejną żonę. Nie żeby tą pierwszą zostawili, po prostu weszli w związek poligamiczny.



Młodsza żona przy swoim domu (patrz poprz. zdjęcie)
parafia Butiama, wioska Tarani

Mamy w kościele wiernych, którzy przychodzą na niedzielną mszę z dwoma, albo więcej żonami. Oczywiście nie mogą oni przystępować do sakramentów.

W tradycji wielu tutejszych plemion, wiele żon to oznaka zamożności i przyczyna szacunku ze strony innych ludzi. Jednocześnie, jeżeli mężczyzna posiada wiele dóbr, pól, krów itp., to te żony pomagają mu to wszystko utrzymać. Im może zaufać, nie tak jak ewentualnym płatnym pracownikiem.

Nie jest łatwo zmienić ludzką mentalność. Jednak prawdziwa wiara nawet góry przenosi. A naszym zadaniem jest dawanie radosnego świadectwa Ewangelii Chrystusa i głoszenie, że wprowadzie życie Jego nauką nie jest łatwe, że wymaga zaparcia się siebie i ofiary, wymaga nawrócenia, czyli zmiany dotychczasowego życia, jednak nie jesteśmy w tym sami, gdyż On, nasz Zbawca nas umacnia, Jego łaska nam towarzyszy. Jednocześnie jest to jedyna droga do zbawienia i prawdziwego szczęścia.

o. Andrzej Duda CR



Niech będzie pochwalony Jezus Zmartwychwstały! Pozdrawiamy Was wszystkich, którzy wraz z nami uczestniczyliście w Jego zwycięstwie! Pozdrowienia te ślemy z seminarium duchownego CR, które znajduje się w mieście Morogoro, w Tanzanii. Mamy nadzieję, że Dobry Bóg obdarza was dobrym zdrowiem i powodzeniem w waszej pracy i życiu.



John z jednym z podopiecznych w „Mji wa Huruma”
Musoma, Mji wa Huruma

My dziękujemy Bogu, że dał nam rozpocząć nowy rok akademicki. Dzięki Jego błogosławieństwu rozpoczęliśmy go w powiększonym składzie. Dołączył do nas Philip i Leonidace, tak więc łącznie jest nas już czterech kleryków Zmartwychwstańców. Obecnie dobiega już końca drugi miesiąc zajęć. Wszystko

idzie dobrze, poza tym, że dokuczają nam większe niż zwykle upały.

Chciałbym jednak, korzystając z okazji podzielić się swoimi wrażeniami z praktyki wakacyjnej. W lipcu, dwaj z nas, John i Denis, pojechaliśmy do specjalnego ośrodka dla chorych umysłowo, sierot, osób starszych i innych biednych potrzebujących pomocy. Ośrodek ten nazywa



John przy pompie wodnej napędzanej wiatrem
Musoma, Mji wa Huruma

się „Mji wa huruma”, czyli: „miasto miłosierdzia”, znajduje się w Musomie, a prowadzony jest przez księdza miejscowej diecezji, znanego jako ks. Pendo, czyli ks. Miłość.

Będąc tam zauważyliśmy, że ludzie prowadzący ten Ośrodek pomimo, że żyją w bardzo trudnych warunkach, zawsze są uśmiechnięci. We współczesnym świecie, który opanowany jest



John i Denis w „Mji wa Huruma” używali takiego pojazdu
Musoma, Mji wa Huruma

FORMACJA

przez egoizm i pogoń za przyjemnością, już samo to jest dowodem, że Bóg kocha wszystkich, tych którzy posiadają dobra doczesne i tych, którzy tych dóbr nie



Nasi czterech klerycy w sali wykładowej
Morogoro, Uczelnia Jordana

posiadają. Pamiętamy też, że nasz Brat Starszy Bogdan Jański, nie tylko starał się przywracać swoich rodaków do życia wiary i łaski, ale również z całego serca starał się pomagać potrzebującym, jak też marzył o poprawie losu wszystkich ludzi.

Nasz pobyt dał nam nie tylko możliwość poznania warunków pracy wśród ubogich, ale otrzymaliśmy możliwość życia wraz z nimi i w ten sposób osobiście doświadczyć trudów, jakich doświadczają, jak również ich radości. Z pewnością człowiek może nauczyć się znacznie więcej nie tyle z książek i opowieści o biednych i potrzebujących, ale przez pracę i życie wraz z nimi.

Po praktyce w „Mji wa Huruma” udaliśmy się na wakacje do domów rodzinnych. Była to okazja spotkania z rodzicami i rodzeństwem, odwiedzenia znajomych i kolegów, jak również pomoc proboszczowi w rodzinnej parafii.

Bardzo radosnym i ważnym dla nas wydarzeniem było odnowienie naszych ślubów zakonnych, które poprzedziły pięciodniowe rekolekcje w Kahangali. Samo odnowienie ślubów miało miejsce

15 września w naszej parafii w Butiamie i zbiegło się z obchodami 20 rocznicy powstania tejże parafii. Uroczystej mszy świętej przewodniczył biskup diecezji



John w czasie studium w swoim pokoju
Morogoro

Musoma Michael Msonganzila, a nasze śluby odebrał O. Jim Gibson CR, sekretarz generalny naszego Zgromadzenia. Śluby odnowił kleryk John (niżej podpisany) oraz dwóch juniorystów Michael i Moses.

Kończąc, chciałbym zachęcić wszystkich, żebyśmy pamiętając o naszym Bracie Starszym, Założycielu Zmartwychwstańców Bogdanie Jańskim, tak jak on starali się odnawiać naszą wiarę i wiarę naszych bliskich, jednocześnie nigdy nie zapominali o najbardziej potrzebujących, znajdujących się w trudnej sytuacji, czy to materialnej, czy duchowej. Okazujmy im miłość, módlmy się za nich, i na ile możemy wspierajmy ich konkretną pomocą. Miłość wszystko zwycięży.

Dziękujemy Wam serdecznie za wasze zainteresowanie, pamięć o nas, modlitwę i wsparcie finansowe. Niech Pan Zmartwychwstały wynagradza wam swoim błogosławieństwem.

John Zephrene Nyarufunjo
kleryk drugiego roku filozofii



Woda jest potrzebna do życia. Z tym nikt nie dyskutuje, bo jest to niepowtarzalna prawda. Dla ludzi Europy czymś oczywistym jest, że odkręcając kran leci z niego woda. U nas ta sytuacja wygląda inaczej. Wodę zbiera się z dachów, czyli po polsku powiedzielibyśmy deszczówka. Ponoć dobra jest ona na włosy, to znaczy zwiększa ich puszystość, niestety w moim przypadku, jako iż jestem lekko łysiejący nie mogę tej prawdy potwierdzić. Wracając do tematu jak jest woda to jest życia. Ziemia z rudo czerwonej zmienia się w życiodajną glebę. Zaczynają zielenieć krzewy kwitnące kwiaty, a co za tym idzie zaczyna się czas upraw. Jako, że rejon Butiama jest rejonem rolniczym, (ludzie żyją tu z uprawy kukurydzy,



Początek prac
Butiama

słodkich ziemniaków, manioku) podczas pory deszczowej całe życie przenosi się na pole. Od samego rana można zauważyć, ludzi w różnym wieku, oby płci, jak maszerują by uprawiać pole. Większość zaczyna wcześniej rano. Wyruszają do pola nawet o 4 rano, gdyż wtedy ziemia jest najbardziej spulchniona i najłatwiej ją uprawiać. Ale nie o rolnictwie będzie tym razem. Chciałbym się skupić na samym deszczu. Kiedy on nie pada, zaczyna się potężny problem, nie ma wody do picia, do mycia, do niczego. Oczywiście jest,

że modlimy się o deszcz, tutaj w Butiamie czynimy to za wstawiennictwem sługi Bożego Juliusa Kambarage Nyerere. Niemniej jednak ludzie niewierzący uciekają się do



Prezbiterium w nowym kościele
Butiama

innych praktyk. Otóż są osoby, które odpowiedzialne są za sprowadzanie deszczu. Skutek ich działania jest mizerny, niemniej jednak w skutek małej wiary nieustannie ludzie zwracają się do nich o pomoc. I tak wśród mnóstwa różnego rodzaju czarowników znajdują się ci których nazywamy: „umgimbi”. Najważniejszym zadaniem zaklinaczy deszczu jest bez wątpienia sprowadzenie deszczu. Ceremonie sprowadzania deszczu nie odbywają się regularnie, np. raz w roku przed rozpoczęciem pory deszczowej (przypada ona mniej więcej między połową października a początki listopada), lecz tylko wtedy, gdy nadejście pory deszczowej się opóźni przez dłuższy czas. Gdy w grudniu brak deszczu, ludzie zaczynają się niepokoić i dyskutować o tej sprawie. Takie dyskusje odbywały się niegdyś w czasie zebrania wszystkich mieszkańców wioski z ich przywódcą na czele. Na zlecenie zgromadzenia, czy poszczególnych mieszkańców, przywódca wioski i starszyzna prosili specjalistę rytualnego o deszcz. W wyniku przemian społeczno-politycznych ceremonii

BUTIAMA

deszczowych dzisiaj nie odprawia się oficjalnie w imieniu całej społeczności, jedynie prywatnie, na indywidualne prośby poszczególnych mieszkańców, czy mniejszych grup. Zaklinacze deszczu skarżą się często, że ludzie nie wierzą obecnie w ich władzę i nie poważają ich jak dawniej. Jeden z nich wyraził się: „Ludzie wiedzą, że deszcz pochodzi od Boga. Dlatego nie



Msza o uzdrowienie, widoczny br. Mojżesz ks. Mapunda Butiama

proszą mnie o deszcz i nie dają mi podarunków”. A podarunki były różne, kozy, krowy, kury a nawet pieniądze. Obecnie deszcz pada, leje wręcz, niestety minusem opadów są rozmoknięte, fatalne wręcz drogi i niestety rozpadające się domy. Wskutek ciągłego deszczu glina się rozmaka i dom się po prostu rozpada. Powoli coraz więcej jest domów murowanych, dzięki temu spora część mieszkańców wioski może spać spokojnie.

Zbiorniki zapełniły się wodą, a zatem jest w czym się kąpać. Wraz ze zmianą z pory suchej na deszczową przyszedł inne zmiany.

Po pierwsze od 1 dnia października wraz ze mną mieszka brat zakonny, który jest Tanzańczykiem, jest w drugim roku formacji. Pierwszy rok przebywał w Kahangali, teraz kolejny rok formacji spędzi w Butiamie.

Po drugie szykują się zmiany w parafii. Otóż Butiama ma zostać podzielona na dwie części. Centrum Buhemba ma stać się parafią. Kościół, który tam stoi jest z 1956 roku i nadaje się do kapitalnego remontu — trzeba dosłownie zrobić wszystko. Według planów zostaną tylko mury. Nie ma też plebani, mały domek, który stoi, ma dwa pokoiki i mały przedsionek. Pewnie w przyszłości będzie w nim kuchnia i prasownia. Zatem przed nami kolejne dzieło do zrobienia, proszę was nie zmęczcie się pomaganiem potrzebującym, zachęcam wszystkich, aby jeśli to tylko możliwe pomogli nam w tym przedsięwzięciu. Powiem szczerze, że mam małe marzenie, kto wie, może uda się nam je spełnić. Otóż bardzo bym chciał (nie tylko ja, ale wierni z przyszłej parafii też), abyśmy w święta Bożego Narodzenia już modlili się w nowej świątyni. Pan Bóg ze-



Żona pierwszego prezydenta Mama Maria też była Butiama

śłał nam deszcz, dzięki temu będzie łatwiej wymieszać cement, podlewać fundamenty.

Deszcz jest ogromny, ale ten zawsze przynosi świeży powiew, jest czym oddychać, a i podlewa to co zasiane. Prosimy o modlitwę w naszej intencji, aby to co zasiane w sercach wydało plon. No i pomagajcie, wiem i święcie w to wierzę, że wspólnie damy radę.

BUTIAMA

Nowe starego początku — tak można by nazwać rozpoczęte prace remontowe przy kościele w Biatika. Kościół jest w stanie opłakany, ale dzięki waszej pomocy roz-

ewangelizacji, było krzewienie wiary, ale też modlitwa o uzdrowienie rodziny. Jak wiadomo sytuacja rodzin nie jest ciekawe. Wszędobylskie wielożeństwo,



Praca w grupach podczas ewangelizacji Butiama

poczęliśmy prace. Od dziś trwają prace na dachu, musi zostać całkowicie zdjęty, następnie mury zostaną podniesione o jeden metr. Wybudować trzeba prezbiterium, wstawić nowe drzwi i okna, wylać posadzkę, otynkować w środku i z zewnątrz. Wybudowaliśmy zbiornik na wodę, aby zbierać deszczówkę, a dodatkowo traktor dowozi wodę, kobiety gotują jedzenie dla majstrów. Prace posuwają się naprzód, na dzień dzisiejszy kościół ma nowy dach, wytynkowany już jest w środku. Postawione zostało prezbiterium, z nowym ołtarzem, chrzcielnicą i amboną. Prace trwają, kto wie może uda się nam w święta modlić się w nowym kościele. To dzięki wam kochani, ufam, że w następnym numerze znajdą się imiona i nazwiska darczyńców. W tym miejscu za wszystko wam dziękuję.

W Butiamie w czasie ostatnich miesięcy działo się sporo. Zaczęć może od wymiaru religijnego. Na zakończenie roku wiary odbyła się w parafii ewangelizacja. Zaproszony kapłan ksiądz Regina Babpista Mapunda dotarł do każdej wioski, aby tam z mocą głosić Boże Słowo. Celem

niewierności, to wszystko prowadzi do tego, że rodzina kuleje. Kulminacyjnym momentem ewangelizacyjnego tygodnia była msza o uzdrowienie (przy okazji zapraszam na mojego bloga, tam jest obszerny materiał i relacja z całego tygodnia www.mbc.pl)



Po deszczu czasem trudno się przedostać autem Butiama

Rozpoczęło się spowiedzią. Ponad dwie godziny 3 kapłanów spowiadało. Po spowiedzi rozpoczęliśmy Mszę Świętą. Słowo Boże głoszone z wielką mocą, mimo tego iż kapłan głoszący miał 152 wzrostu. Po homilii rozpoczęła się modlitwa o uzdrowienie. Najpierw przyzywaliśmy pomocy Ducha Świętego, po czym każdy został namaszczone świętym olejem, oraz modlił

BUTIAMA

się nad nim kapłan, poprzez włożenie rąk na głowę.

Po skończonej mszy zapaliliśmy świece, aby zanieść światło Chrystusowe wszędzie tam gdzie panuje ciemność. Ze świecami wyszliśmy do ogrodu Maryjnego, aby prosić Maryję by umocniła w nas to co zostało zasiane. Podczas Mszy miało miejsce ważne wydarzenie, wyrzeczenie się szatana, wszelkich czarów. Co tu w tych warunkach ma szczególne znaczenie,

gdyż czarowników u nas nie brakuje. Dziękujemy dotąd za ten szczególny czas łaski w parafii, a i pierwsze owoce są widoczne. Ludzie wracają do modlitwy, spisałem kilka ślubów, widać wyraźną chęć poprawy życia, oby dobry Bóg udzielił nam tej ożywczej łaski, niech powieje mocny wiatr duchowych zmian.

Życzę wszystkim świętych świąt Narodzenia Pana.

o. Maciej Braun CR

POMÓŻ NAM POMAGAĆ



Drogi dobroczyńco!

Jeśli chcesz nam pomagać, zapraszamy do współpracy. Możesz wpłacać jakąkolwiek walutę, możesz to zrobić drogą internetową, lub udać się do swojego banku, tam ci pomogą dokonać formalności.

Już teraz dziękujemy za twoje szczodre serce!

Każdego ostatniego dnia miesiąca celebrujemy Mszę Świętą za wszystkich darczyńców, a w tym i za Ciebie.

Jeśli dokonasz wpłaty, lub masz jakiekolwiek pytania pisz na którykolwiek adres: duda.butiam@gmail.com, a.madry@yahoo.com, maciekr@gmail.com, hincdaniel@gmail.com.

Możesz także przesłać dary – telefony komórkowe, których już nie używasz, lekarstwa czy materiały szkolne.

Z podziękowaniem

i serdecznym pozdrowieniem

Zmartwychwstańcy



Drodzy przyjaciele, po kilku miesiącach znowu spotykamy się na łamach naszego misyjnego pisma Habari Njema. Kolejny raz mam okazję podzielić się z wami naszym misyjnym życiem, szczególnie z parafii św. Bernadety w Kahangala.

4 października tego roku parafia Kahangala została podzielona. Decyzją arcybiskupa Yuda Thadeusa Ruwa'ichi z części parafii została utworzona nowa parafia w Lugeye, parafia Świętych Archaniołów. Wioski: Lugeue, Ngashe, Kitongo Sima, Kigangamam, Sesele, Kisesa B, Malilika, Misambo i Inolelo utworzyły nowa parafie. Parafią zarządza Zgromadzenie Księży Barnabitów. Dlatego, że jest to nowe Zgromadzenie nie tylko w naszej archidiecezji, ale również w Tanzanii, zostałem



Lugeye nowa parafia
Kahangala

poproszony o wprowadzenie ich w tutejsze duszpasterstwo i administrację. Oficjalne otwarcie parafii z księdzem Arcybiskupem ma mieć miejsce na początku nowego roku. Wprowadzenie nowego proboszcza odbyło się podczas uroczystej mszy świętej, której przewodniczył Wikariusz Generalny Archidiecezji Mwanza wraz z Sekretarzem Arcybiskupa. Oczywiście nie mogło zabraknąć śpiewów i tańców, a na zakończenie wspólnego posiłku dla gości i dla miejscowych. Dla tych ludzi to dzień na

który czekali i do którego przygotowywali się od lat. Kaplica w Lugeye, a raczej miejsce w którym ludzie zaczęli się zbierać na modlitwy, została otwarta w 1946 roku. A w latach 70 został wybudowany mały kościół, który stał się teraz kościołem parafialnym. Parafianie wybudowali plebanie, składa się ona z dwóch podwójnych apartamentów i trzech pojedynczych pokoi, kaplicy, refektarza i zewnętrznej kuchni. Plebania została wybudowana całkowicie ze składek miejscowych ludzi i ich przyjaciół. Budowa trwała 6 lat.

Po podziale, parafia Kahangala została z 15 kaplicami wyjazdowymi: Chamva, Ng'wabomba, Nyamatala, Ng'wangika, Kinango, Yichobela, Nyamahanga, Ng'wamanga, Nyashimba, Ilungu, Bugabu, Bundilya, Bujilima, Ijinga i Kahangala. Teraz parafia zajmuje mniejszy obszar, ale i tak do najdalszej wioski jest prawie 30 km. Mniej kaplic to więcej czasu dla tych, które pozostały. Zaraz po podziale mieliśmy spotkanie rady parafialnej i duszpasterskiej na których dyskutowaliśmy na temat nowej organizacji i nowych wyzwań. Wszyscy się cieszyli, że „urodziliśmy” nowa parafie i zapewnili, że trzeba współpracować z tą nową parafią pomagając sobie nawzajem. Nie tylko zmieniła się organizacja parafii Kahangala ale również jej skład personalny. Od 1 października Br. Mosses Katikiro, CR został przeniesiony do parafii w Butiamie. A od 29 listopada ks. Daniel Hinc, CR jest wikariuszem w Butiamie. Obecnie w Kahangali jest nas dwóch Br. Michael i ja.

Miesiąc październik to miesiąc misyjny. Z tego miejsca dziękuję wszystkim za modlitwę za misjonarzy a szczególnie

KAHANGALA

za Misje Zmartwychwstańców w Tanzanii. W związku z tym, że każdy jest misjonarzem, 20 października w całej Tanzanii dzieci odmawiały misyjny różaniec. Szczególnie dotyczyło to grupy tzw. Dzieci Bożych. Dzieci które należą do tej organizacji noszą białe koszulki i dziewczynki żółte spódniczki a chłopcy żółte spodnie. Modliliśmy się, za Kościół, za Papieża Franciszka i za nas o zapał misyjny. Na różańcu o godzinie 15:00, zgromadziliśmy się przy naszej grocie maryjnej w Kahangala. Nie było niestety możliwości technicznych aby w różańcu uczestniczyły dzieci z wszystkich kaplic. W Kahangali więc były tylko dzieci z naszej wioski a było ich 92. Cały różaniec za śpiewami został przygotowany i prowadzony przez same dzieci. Próby trwały dwa tygodnie.

Wrzesień, październik i listopad to miesiące egzaminów państwowych różnych klasach i szkołach. Jest egzamin po 4 klasie, oraz zakończenie szkoły podstawowej, czyli po siódmej klasie. Jest egzamin po 2 klasie szkoły średniej i na jej zakończenie po 4 klasie. Koniec roku to też koniec roku szkolnego. Te wszystkie egzaminy i zakończenie roku są dobrą okazją do różnych podsumowań. Jedną z form pomocy dla Tanzańczyków wśród których pracujemy jest pomoc w ich edukację. Wszystkie szkoły średnie i zawodowe są płatne, również studia wyższe. Koszty są różne, zależą od typu szkoły ale też od rodziny z której pochodzi uczeń. Niektóre rodziny mogą zapłacić tylko za część edukacji a inne nie mają pieniędzy nawet na małą część. W obu naszych parafiach w Butiamie i w Kahangali są przy parafialne przedszkola, gdzie większość dzieci jest przez nas sponsorowana. W przedszkolu

dzieci otrzymują jeden posiłek, otrzymują też przybory szkolne i mundurki. Staramy się aby szczególnie dzieci sieroty albo półsieroty, dzieci pochodzące z rozbitych rodzin czy biednych otrzymały odpowiednią edukację. Na tym poziomie staramy się pomagać potrzebującym przez zakup przyborów szkolnych i mundurków szkolnych. Kolejny



Różańczona Msza Święta
Kahangala

etap to szkoła średnia. Tutaj już koszty są wyższe i zależą od szkoły. Dlatego staramy się wybierać tych, którzy są zdolni i potrzebują pomocy. Koszty wahają się od 200 tys szylingów tanzańskich (około 200 Euro) do 1,800,000 szylingów (około 900 euro) a nawet więcej. Wszystko zależy czy płaci się tylko chesne, czy może również różne szkolne składki, ubranie i internat. Po czterech latach szkoły średniej zakończonym egzaminem są jeszcze dwa lata tzw. High School i dopiero

KAHANGALA

po pozytywnym zakończeniu tej szkoły można iść na studia. Tak jak pisałem studia wyższe też są płatne.

Mungu Awabariki. Jednocześnie proszę was o nieustawianie w pomaganiu tym którzy potrzebują. W styczniu rozpoczyna się



Różaniec misyjny, Kahangala

Pisze o edukacji dlatego, że właśnie zakończył się rok szkolny w naszych przed-szkolach no i przede wszystkim dlatego, że dwóch studentów którym pomagałem od pierwszej klasy szkoły średniej skończyło studia i 30 listopada mieli uroczystą grad-uację na ich Uniwersytecie. Edson skończył public relation i marketing a Devotha skoń-czyła prawo. Ogromnie mnie to ucieszyło ale wiem, że to nie moja zasługa. Pieniądze, które miałem aby im zapłacić za szkołę pochodziły od różnych ludzi, od rodziny, przyjaciół, znajomych. Otrzymywałem je od was moi drodzy przyjaciele. Wielu ludzi dawało na misje mi osobiście albo podczas zbiórki do puszek po mszy świętej. Dlatego dziękuję wam wszystkim za wasza szczo-droblliwość, Niech Wam Bóg błogosławi,

nowy rok szkolny. Trudno jest wymienić wszystkich, którzy otrzymali pomoc bo jest ich trochę. Niektórzy wykorzystali dobrze te pomoc, niektórzy niestety nie. Zdarzało mi się, że ktoś mnie oszukał, nie powiedział prawdy. Komuś innemu „podwinęła się noga” i nie skończył szkoły. Niektórzy są bardzo wdzięczni i pamiętają aby się ode-zwać i powiedzieć co robią, jak żyją. Inni natomiast już zapomnieli. No ale tak to już jest, trzeba się cieszyć z tego co wspólnie mogliśmy osiągnąć, że pomagaliśmy potrze-bującemu.

Niech Bóg Wam wszystkim błogosławi.

o. Andrzej G. Mądry, CR



Adwent, czas oczekiwania, nie oznacza on bynajmniej beczynności. Człowiek, który czeka na gości często sprząta mieszkanie, przygotowuje posiłek czy poczęstunek. Zdarza się, że oczekując musi zrezygnować z własnych planów (odpoczynek, kino, basen, książka itd.) Konstytucje Zmartwychwstańców nazywają te rezygnacje z własnych planów umieraniem samemu sobie. Umrzeć samemu sobie, to zrezygnować z przyjemności, z części samego siebie po to, by coś nowego mogło się w nas narodzić. Adwent to czas umierania samemu sobie i porządkowania swojego wnętrza, by Jezus mógł się w nas narodzić, czyli czas błogosławionego umierania i oczekiwania na nowe. Można powiedzieć, że misje w Tanzanii, to czas wiecznego oczekiwania i umierania samemu sobie. Po pierwsze czeka się na ludzi- Europejczycy mają zegarki, Afrykańczycy mają czas. Przez to czekanie człowiek musi umierać, bo często nie może zrobić nic, pozostaje tylko czekanie. Kiedy podróżowałem pociągiem do Dar Es Salam na jednej stacji czekaliśmy „tylko” dwanaście godzin, aż pociąg pojedzie dalej. Nikt się nie złościł, nie dziwił, nie protestował - ludzie przyjęli tę wiadomość najzwyczajniej w świecie. My Europejczycy często złościmy się z powodów na które nie mamy wpływu. Afrykańczycy przyzwyczajeni są do czekania i zaczynają działać wtedy kiedy można. Rolnicy nieustannie czekają na deszcz, oczekiwanie to ciągnie się miesiącami, w tym czasie odpoczywają i nabierają sił, bo gdy spadnie upragniony deszcz biorą się do długiej i uciążliwej pracy w polu.



Beztrosko płynie czas
Tanzania

Umieranie jest codziennością w Afryce, ludzie do niego przywykli. Rodziny są wielopokoleniowe i małe dzieci często są przy śmierci dziadków. Kiedy odwiedzam chorych i starszych ludzi w domach zadziwia mnie ich spokój. Niedawno odwiedziłem człowieka chorego na raka. Człowiek ten czekał na śmierć siedząc przed domem, nie biegał co chwilę do lekarza, a po prostu czekał i przygotowywał się na śmierć. Kiedy rozmawialiśmy był spokojny, pogodził się z sobą, Bogiem i swoim losem. Przygotowywał się do Chrztu Świętego, chciał zostać katolikiem i kilka dni przed śmiercią został ochrzczony. Wierze, że teraz jest szczęśliwy.

Umieranie samemu sobie jest istotą chrześcijaństwa, bo w życiu chodzi o to by uszczęśliwiać drugiego człowieka, a przede wszystkim uszczęśliwiać Boga. Boga uszczęśliwia się przez modlitwę - Bóg cieszy

AKTUALNOŚCI

się kiedy z Nim rozmawiamy i paradoksalnie poświęcając czas na modlitwę i na spotkanie z Bogiem czujemy się szczęśliwi, choć po ludzku jest to czas zmarnowany, bo przecież siedzimy beczynnie. Ludzie szczęśliwi to ci, którzy oddają się drugiemu człowiekowi, a nie ci którzy zabiegają o własną przyjemność. Rodzice poświęcają swój czas dla dzieci, księża poświęcają swój czas dla ludzi w konfesjonale. Kiedy poświęcam swój czas dla drugiego człowieka, materialnie nic z tego nie mam, ale mam za to wielkie poczucie szczęścia, że komuś wyjaśniłem jakąś tajemnicę wiary, że komuś pomogłem rozwiązać problem, że kogoś wysłuchałem kiedy było mu ciężko.

Szczęście to coś innego niż przyjemność. Często kiedy zaspokajam własne przyjemności i zachcianki nie czuje się szczęśliwy. Kiedy grzeszę odczuwam krótkotrwałą przyjemność, ale nie jestem szczęśliwy. Zdarza się, że popełniam grzechy bo myślę szczęście z przyjemnością i grzech jawi mi się jako szczęście. Pomagając drugiemu człowiekowi mogę czuć się zmęczony i znużony, ale nie oznacza to, że jestem nieszczęśliwy.

Pracując na misjach poświęcamy swój czas i przekazujemy swoje zdolności dla drugiego człowieka. Drodzy Bracia i Siostry chce was zachęcić do umierania samemu sobie, można to czynić na wiele sposobów. Jednym z tych sposobów jest bycie wolontariuszem na misjach. Czas misji to po ludzku czas stracony, bo z pewnością nie zarobisz na misjach pieniędzy, a wręcz przeciwnie, trzeba „dołożyć do tego interesu trochę swojego grosza” (np. kupno biletu i

szczepienia). Misje to też nie sanatorium, bo już sam pakiet szczepień może

przerazić, ale misje to czas umierania, by mogło narodzić się coś nowego. Św. Paweł w liście go Galatów mówi: „Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus.”



Czekając na śmierć i sakrament
Tanzania

Misjonarz i Wolontariusz to człowiek, który ma nieść Chrystusa, to człowiek który musi na lotnisku zostawić swoje oczekiwania i zapatrywanie na świat, by zbliżyć się do tych do których został posłany. Przede wszystkim wolontariusz ma stać się świadkiem Jezusa, a dopiero potem animatorem czy pracownikiem socjalnym.

Wiele organizacji państwowych proponuje młodym wyjazd do pracy w szkole w małej wiosce w Afryce i ludzie Ci nie muszą być wierzący, ale jeśli chcesz być misjonarzem Chrystusa na pierwszym miejscu musi być Chrystus, Ty musisz umrzeć samemu sobie i „stracić siebie” dostosowując się do miejscowego kościoła, zwyczajów i ludzi.

Wszyscy znamy przypowieść o zagubionej owcy w której pasterz zostawia 99

AKTUALNOŚCI

owiec i szuka tej jednej zaginionej, a gdy ją znajduje „bierze z radością na ramio-



Zostan wolontariuszem i wywołaj uśmiech
Tanzania

na i wraca do domu” sprasza gości i się raduje. Po ludzku to nie ma sensu, jest to nielogiczne, nieekonomiczne i szalone, ale na szczęście logika Jezusa, to nie logika świata, a logika miłości. Wyjeżdżając na misję trzeba zapomnieć o logice tego świata, a przyoblec się w logikę miłości Jezusa Chrystusa. W logice miłości chodzi o to, by nie bać się zaryzykować, by nie bać się stracić, przegrać i ponieść porażkę. Jeżeli to zaryzykujesz i oddasz swój czas i umiejętności do dyspozycji Jezusa możesz wygrać życie wieczne i radość już tu na ziemi.

Jeżeli masz pragnienie wyjazdu na misję jako wolontariusz wystarczy, że skontaktujesz się z nami, księżmi

pracującymi w Tanzanii. Jedyne co Ci mogę obiecać to to, że będzie trudno, bo będziesz daleko od rodziny w innej kulturze, ludzie będą mówili innym językiem, którego ty nie będziesz rozumiał, nie będzie europejskiego jedzenia, ale obiecuje też, że wrócisz do domu szczęśliwy, z bagażem pełnym przygód, nowych doświadczeń i z nowymi ciekawymi znajomościami. Obiecuję, że kiedy zgodzisz się dobrowolnie umrzeć samemu sobie, to nabierzesz dystansu do swojego życia, swoich problemów, docenisz to co posiadasz i nauczysz się tym dzielić. Czas który w ten sposób stracisz stanie się dla ciebie darem i cennym doświadczeniem z którym będziesz mógł iść przez życie.

o. Daniel Hinc CR

P.S. Zapraszam Cię też do odwiedzenia strony Wolontariatu misyjnego Zmartwychwstańców na Facebooku (Wolontariat Misyjny CR). Tam znajdziesz zdjęcia, komentarze i możesz szybko i bez przeszkód skontaktować się z misjonarzami z Tanzanii.

Drogi Dobroczyńco!

Możesz przekazać na Misję w Tanzanii 1% z podatku dochodowego. Jeśli chcesz, aby Twoje pieniądze przekazano na ten konkretny cel, możesz wpłacić 1% podatku dochodowego na rzecz naszej organizacji, która realizuje swoje cele m. in. poprzez działalność misyjną w Tanzanii.

Wystarczy wpisać w wyznaczone rubryki zeznania rocznego:

nr KRS 0000262032 z dopiskiem: Misja Tanzania

Informuję, iż całość pieniędzy przesłanych na powyższą OPP zostanie przeznaczona na Misję w Tanzanii, dziękując jednocześnie za ubiegłoroczną życzliwość.

1%

